

Kornel Makuszyński

**Uśmiech Lwowa***rozd. 1*

Miałem czternaście lat, kiedy zostałem sam na świecie. Ojciec mój umarł przed dwoma laty, matka przed kilku miesiącami. Przygarnęli mnie rodzice mego kolegi, Tadeusza Borowińskiego. Dręczyło mnie to, gdyż źle im się wiodło, Tadzio odznaczał się takim apetytem, że mógłby dostać wielki złoty medal na wszechświatowej wystawie, a ja po jednym tylko popisie mogłem dostać mały, również złoty, i list pochwalny. Nie byłem więc takim nabytkiem, o który należało zbyt natarczywie prosić Pana Boga. Zacząłem przeto pilnie rozmyślać, co począć z czternastoletnim dryblasem, który się zowie Michał Korecki i wcale dobrze się uczy, ma jednak tę czarną wadę, że go nie można odzwyczaić od jedzenia i od zdzierania jedynej pary butów?

